

Jesienny pan – Hanna Banaszak

Choć nie wiem, kto to jest,
Nie wiem, skąd go znam,
Co dzień spotyka mnie,
Jesienny śmieszny pan

Parasol wielki ma
I zmartwień trochę też
Przez pusty idzie park,
W czerwony liści deszcz

Lecz gdy ostatni liść,
Ze smutnych spadnie drzew
On razem z białą mgłą,
Rozpływa się

Gdy park pożółknie znów,
Powróci znowu tam
Jesieni szukać barw,
Jesienny śmieszny pan

A wtedy spotkam go
I pójdę z nim przez park,
On będzie blisko tak,
Mych rąk, mych warg!

Gdy park pożółknie znów
I biała wszędzie mgła,
Będziemy razem szli:
Jesienny pan i ja



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych